ROK X. MAJ 1929. Nr. 5.



ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Zeszyt ten wypełnili członkowie Kół Przyrodniczych, pracujący pod kierownictwem Sekcji Współpracy z Młodzieżą Warsz. Oddziału Polsk. Przyrodn. Tow. Pedagogicznego.

LEON REWIEŃSKI.

Poznawanie przyrody

i jej ochrona przez młodzież dużych miast.

Miasto jest nieubłaganym niszczycielem otaczającej go przyrody. Walkę, rozpoczętą z wolną przyrodą przez drogi, koleje, przez gospodarkę rolną, leśną i wodną człowieka, przez rozwój wsi, doprowadza miasto do szczytu, groźnemi językami wdzierając się w okolicę.

Nikną lasy, zasypywane są moczary, stawy, strugi; każdą piędź wolnej ziemi zużywa miasto na budowę ulic i domów.

Coraz bardziej jednostajną staje się przyroda, coraz mniej swoich dawnych znajomych odszukuje w świecie zwierząt i roślin miłośnik: brak im obecnie warunków istnienia i rozwoju. Co ozdobniejsze — ginie w bukietach spacerowiczów i przekupek, w zbiorach i hodowlach młodzieży, często niewiele dbającej o oszczędzanie naturalnej szaty okolicy.

Dookoła miasta tworzy się pustka. Czego zaś nie widzimy, nie możemy znać i kochać. Krótkie wakacje na wsi i wycieczki nie mogą młodzieży wielkomiejskiej zastąpić stałego obcowania z wolną przyrodą, które jest ułatwione na wsi i w małem mieście. Najpiękniejsze i najciekawsze obrazy przyrody idą prędko w niepamięć, gdyż za krótko były widziane.

Niełatwo może młodzież dużego miasta przeżywać całą potęgę zmian pór roku, przyglądać się i przysłuchać nieskończonej ilości zjawisk stopniowego budzenia się przyrody na wiosnę, lub też powolnego przygotowania się do snu zimowego.

Jednak i w dużem mieście można się zbliżyć do wolnej przyrody. Potrzebny tylko wysiłek i planowość pracy.

Należy więc przedewszystkiem wyzyskać najbliższe tereny wycieczkowe, oraz parki i ogrody miejskie, których rozwój jest obecnie zapewniony, a w których naturalna szata okolicy, mimo wszystko znajduje swoje odbicie. Ptaki, owady ogrodów i parków, dzikie rośliny trawników i odsłoniętych zbocz Wilna i Krakowa nie mogą być w zupełności te same. Gile, liczne tej zimy w Małopolsce, ukazały się w Warszawie dopiero w połowie marca, prawdopodobnie w drodze powrotnej na północ.

Pięcioletnie zaś badania szkolnej młodzieży stwierdziły, że tak duże i przemysłowe miasto, jak Warszawa, daje schronienie i pokarm lub też krótki przytułek 32 gatunkom ptaków w zimie, około zaś 60 w lecie. (Patrz fotografję mapy występowania ptaków w Warszawie, umieszczoną na str. 83). Jest więc co obserwować. Czego to młodzież szkolna nie potrafiła zobaczyć: i sowę, gonioną w biały dzień przez 3 wrony nad Alejami 3 Maja; i chmary drozdów, rokrocznie nawołujące się tysiącznemi głosami, gdy w przelocie jesiennym zatrzymują się na klonach ogrodu Frascati; i setki jemiołuszek w zimie w nowoczesnym Parku Skaryszewskim, a stada sikor raniuszków w tak prze-

pełnionym ogrodzie Saskim; klucz z 12 żórawi, lecący w kierunku wschodnim na wysokości 30—40 metrów nad Alejami Ujazdowskiemi! Mnóstwo innych scen dało się podpatrzeć, powstał szereg zagadnień.

Dodać jednak należy, że takie rezultaty — to wynik zbiorowego wysiłku młodzieży. Odosobnione jednostki nie miałyby ani czasu, ani sposobności stwierdzić to wszystko.

Również tylko na gruncie zbiorowych notowań uczniów oraz spostrzeżeń z kilku wycieczek w okolice Warszawy mógł powstać przedstawiony niżej „Obraz Przedwiośnia r. 1928".

Tą też drogą — zbiorowych badań — winna iść młodzież innych dużych miast, o ile chce stwierdzić swoisty danej okolicy świat zwierząt i roślin, wyniki zaś badań ogłaszać.



Sypanie konopi sikorom do wiszącego karmika w ogrodzie Frascati. Styczeń r. 1929.

A jak ciekawem byłoby porównanie występowania ptaków w różnych dużych miastach, w zależności od położenia geograficznego i warunków miejscowych!

Niemniej interesującem byłoby zestawienie obrazów rozwoju zjawisk wiosennych lub jesiennych w różnych dzielnicach kraju w tym samym roku, oparte na zbiorowych notowaniach młodzieży.

Oczywista, wszelkie poznawanie naturalnej szaty okolicy winno iść w parze z jej ochroną.

Niewiadomo nawet, co pierwej należy robić. To też na czele artykułów przedstawiających pracę kółek przyrodniczych uczniowskich Warszawy umieszczamy te, które mówią o kółkach przyjaciół ptaków, jednej z odmian kółek ochrony przyrody.

Musi się młodzież wyzbyć niszczycielskiego instynktu, namiętności rabusiów, porywających bez namysłu to, co najładniejsze, chociażby przez ten ich czyn szerzyła się wszędzie śmierć i zagłada; powinna młodzież nauczyć się szanować piękno rodzimych lasów, pól i wód, nauczyć się kochać zwierzęta i rośliny w ich naturalnem otoczeniu, ułatwiać im warunki bytowania.

Młodzież jest tym władcą, od którego zależy zachowanie się lub zanik naturalnej szaty miasta i jego okolicy.

16 marca r. 1929.

P. S. Wszelkie wiadomości o pracy młodzieży nad poznaniem otaczającej przyrody i jej ochroną, o notowaniach fenologicznych (p. dalej) prosimy kierować pod adresem Sekcji Współpracy z Młodzieżą P. P. T. P., Warszawa, Jezuicka 4, Muzeum Pedagogiczne.

L. REWIEŃSKI, gimn. im. J. Zamoyskiego w Warszawie.

Obraz przedwiośnia r. 1928

na podstawie spostrzeżeń młodzieży szkolnej w Warszawie.

Wiosną astronomiczną, czyli kalendarzową nazywamy okres od momentu zrównania dnia z nocą do najdłuższego dnia w roku, t. j. u nas od 22 marca do 22 czerwca.

W pospolitem jednak rozumieniu wiosna — to pora, w której obok znanych zjawisk astronomicznych i meteorologicznych i na podstawie tych zjawisk (zwiększania się dnia, podnoszenia się temperatury powietrza, coraz wyższego położenia słońca względem horyzontu i coraz mocniejszego ogrzewania się powierzchni ziemi) zachodzi przygotowywanie się świata zwierząt i roślin do pełnienia czynności letnich.

Ujęcie to przedewszystkiem praktyczne, uwzględniające znaczenie, jakie mają te wszystkie zjawiska dla życia i prac ludzi.

Daty rozmarznięcia gruntu, ruszenia lodów, wylotu pszczół lub ruszenia ozimin nie są, oczywista, obojętne dla rolnika.

Co więcej, w przylocie skowronków lub szpaków, w zakwitaniu leszczyny, wierzby lub czeremchy widzi on nietylko wskazania, co należy obecnie robić na roli i dookoła inwentarza, ale i żywe przepowiednie pogody. Świadczą o tem liczne przysłowia ludowe.

Wiedza obecna, szczególnie nauka, zwana fenologją, a zajmująca się perjodycznym rozwojem życia zwierząt i roślin, stwierdza dokładną zależność tego rozwoju od przebiegu pogody i klimatu okolicy.

Pierwsza zależność, jak zaznaczyliśmy, jest naogół znana.

Natomiast mało kto wie, że przeciętne daty przylotu lub odlotu pewnych ptaków, zakwitania, okrycia się liśćmi lub owocowania pewnych roślin, obliczone dla danej okolicy na podstawie kilku lub kilkunastoletnich notowań, odtwarzają jej klimat nie gorzej, niż meteorologiczne notowania temperatury, opadów, wiatrów, wilgotności powietrza i t. d.

Dla celów praktycznych — dla ustalenia najlepszej pory siewu tego lub innego gatunku roślin w danej okolicy, dla zdecydowania, czy można tu oczekiwać dojrzewania winogron lub, czy dana odmiana zbóż lub tytoniu znajdzie przez dostatecznie długi czas odpowiednie warunki klimatyczne dla swego rozwoju — określenie przeciętnego czasu zakwitania leszczyny, przylotu zięb, zakwitania klonu, czeremchy, bzu czarnego, dojrzewania poziomek i malin, początku żółknienia liści brzozy lub odlotu bocianów — będzie miało pierwszorzędne znaczenie.

To też instytuty meteorologiczne i klimatologiczne we wszystkich kulturalnych krajach zbierają skrzętnie notowania zjawisk rozwojowych żywej przyrody bądź od osób specjalnie do tego przeznaczonych, bądź wogóle od ludzi dobrej woli.

W niektórych krajach, np. w Czechach, młodzież szkolna gra w tej akcji, określania klimatów różnorodnych części i zakątków kraju, rolę niepoślednią.

Notowanie zjawisk perjodycznych w życiu przyrody może być poza tem nadzwyczaj interesującem i korzystnem dla tych, którzy, mieszkając w mieście i tylko dorywczo stykając się z przyrodą, chcieliby urobić sobie rzeczywisty obraz rozwoju pewnej pory roku. Potrzebny jest do

tego zbiorowy wysiłek szeregu osób, z których każda notuje własne spostrzeżenia, a później zestawienie tych wszystkich spostrzeżeń i ich rozbiór, na podstawie wykresu pogody.

Zobaczmy, jak ciekawą ilustrację przedwiośnia[1]) dały notowania w roku 1928, robione przez około 20 uczniów Gimnazjum im. J. Zamoyskiego w Warszawie i jak świetnie odpowiada rozwój żywej przyrody w tym czasie przebiegowi pogody.

Przedwiośnie w roku 1928 trwało około 2 miesięcy. Lody bowiem ruszyły na Wiśle ostatecznie w końcu lutego, na Narwi w 3 tygodnie



Obserwowanie ptaków w odległości 30 km od Warszawy przez Kółko Przyjaciół Ptaków.

później; skowronki zanotowała po raz pierwszy wycieczka Kółka Badania Przyrody do Czarnej Strugi 4 marca, chociaż, podobno, widziano je w Jaktorowie już 20 lutego. Czeremcha zakwitła w okolicach Warszawy 3 maja.

Wiosenne podnoszenie się temperatury powietrza dwa razy ulegało załamaniu, pierwszy raz około 12 marca, gdy temperatura obniżyła się do —9^0 C, oraz około 12 i 13 kwietnia, pamiętnych czwartku i piątku Wielkiejnocy z wichurą i śniegiem, po których aż do końca przedwiośnia dawały się we znaki stałe nocne przymrozki.

4-go marca, kiedy w słoneczny, bezchmurny dzień, poprzedzany podobnemi, spostrzeżono skowronki w Strudze, zobaczono tam również

[1]) Fenologja dzieli wiosnę na 3 okresy: przedwiośnie, pierwiośnie i pełnię wiosny. Z nich przedwiośnie, zwane także zaraniem wiosny, rozpoczyna się od ruszenia lodów na rzece, względnie przylotu skowronków i kończy się zakwitaniem czeremchy. Pierwiośnie, raczej wczesna wiosna, trwa do zakwitania bzu lilaku. Pełnia wiosny kończy się, a zaczyna się wczesne lato z chwilą zakwitania bzu czarnego i żyta.

i pająki, biegające po suchej trawie. Jednocześnie w Wierzbnie siatka wydobywała z sadzawek nietylko cierniki, błotniaki i zatoczki, prawie nie zasypiające na zimę, i dużo owadów wodnych, obudzonych przez promienie słoneczne, ale nawet żaby zielone (wodne), zwykle zagrzebane w tej porze głęboko w mule, gdyż ukazują się dopiero około 15 kwietnia. 5 i 7 marca notowano pszczoły na ulicach Warszawy. Gile coprawda nie ufały temu „oddechowi wiosny" i miast lecieć na północ, w dużych stadkach spokojnie obdziobywały resztki owoców głogu i dzikiej róży w ogrodzie Frascati.

Istotnie, wkrótce nastąpił gwałtowny spadek temperatury, wymieniony wyżej.

Przez 10 dni nie meldowano ani pająka, ani owadu, ani nawet skowronków.

Może i nie pozamarzała ta ich przednia straż, skowronki bowiem są dosyć wytrzymałe na chłód, a poza owadami, żywią się także ziarnami i innemi owockami, których mnóstwo pozostało na polach, odsłoniętych ze śniegu. Ale, o ile żyją, poukrywały się do cieplejszych zakątków, chyba, że je głód po pokarm wygoni. Bo jednak —9^0, i to już o 8 rano, to nielada cios dla tego wędrowca z Afryki.

Dopiero 15-go, w odwilż, na tydzień przed zrównaniem dnia z nocą, zameldowano z Radości klucze żórawi i skośny sznur dzikich gęsi, wysoko lecących.

18-go marca w słoneczny dzień przy 2^0 powyżej zera spostrzega wycieczka do Teresina liczne skowronki, żerujące po polach. To już prawdopodobnie nie przednia straż, tylko główne zastępy przylatują, bo odtąd prawie codzień przynoszone są wieści o ukazaniu skowronków: 20, 22, 26, 28 marca w Radości, Błoniu, w parku Skaryszewskim, nad łachą wiślaną. 31 kwietnia już słychać śpiew skowronka nad Czerniakowem!

Poza przylotem skowronków wycieczka do Teresina stwierdziła ponowne ukazanie się pająków, świeże kopce kretów, znalazła obudzonego jeża, wygrzewającego się na słońcu, oraz stwierdziła kwitnienie jemioły.

Nie brak innych znamion zbliżającej się wiosny. Rozpoczyna się na dobre przylot ptactwa wodnego i błotnego, przylatują pliszki, a wkrótce i zięby; od momentu zrównania dnia z nocą coraz liczniej ukazują się owady, budzą się żaby i trytony i wkrótce żaby składają skrzek.

23 marca ukazuje się w sprzedaży na ulicach przebiśnieg, 30 marca zaczynają kwitnąć w ogrodzie szkolnym przelaszczki.

Od połowy marca bowiem, jesteśmy w okresie stałego z małemi wahaniami podnoszenia się temperatury, który potrwa do 10 kwietnia, t. j. trzeciego dnia świąt.

Nowe partje ptaków przelotnych, a mianowicie 1000 gęsi nad Błoniem oraz klucz z 9 żórawi nad parkiem Ujazdowskim zostały zanotowane 23 marca, w piękny dzień, po odwilży. W obu wypadkach ptaki leciały nisko, żórawie na wysokości nie wyżej 70 metrów, w kierunku północnym.

Nad Otwockiem przelatuje dwadzieścia kaczek 25 marca, w Zwiastowanie, następnego dnia tyleż nad Czerniakowem, 30 ukazują się znowu żórawie i gęsi nad Warszawą. 31 leci kilka stadek dzikich kaczek z biegiem Wisły w Warszawie, w okolicy portu Czerniakowskiego.

Wreszcie w Palmową Niedzielę, 1 kwietnia, donoszą o ukazaniu się

bociana pod Modlinem, 3-go pod Czerniakowem i na Bielanach pod Warszawą; jednocześnie z pod Tczewa dochodzi wiadomość o trwaniu tam przelotu gęsi, żórawi i dzikich kaczek, oraz ukazaniu się pojedynczych czapel lub ich parek.

4 kwietnia, w środę, ukazują się bociany w Siedleckiem i pod Tczewem, 5-go pływają już nury, perkozy i kaczki dzikie po wodzie jezior pomorskich.



Mapa występowania ptaków w „Wielkiej“ Warszawie na podstawie pięcioletnich obserwacyj Kółek uczniowskich (r. 1923—1928).

Bociany spostrzeżono na Polesiu 6-go kwietnia, czaple — 7-go.

Pod Tczewem obserwowano 2 łabędzie, wysoko lecące w kierunku północnym 10-go kwietnia.

11 kwietnia lecą jeszcze żórawie nad Warszawą.

Od zrównania dnia z nocą, t. j. od 22 marca, kiedy to temperatura już od 8 rano jest powyżej zera, zaczynają się licznie ukazywać owady.

A więc 24 marca dwukrotnie notowano pszczoły w locie w Warszawie; 26 marca w poniedziałek po Zwiastowaniu cytrynka na Marszałkowskiej; cytrynki, pawiki, kapustniki, muszki i komary w świerkach — wszystko w Parku Skaryszewskim; tegoż dnia te same motyle spostrzeżono w Wierzbnie; w sadzawkach zaś tej okolicy łapano po raz pierwszy tej wiosny nartniki, krętaki i pająki wodne.

27 marca obserwowano pokrzywniki na Woli, cytrynka na N. Świecie; 30 marca pokrzywnika w Mokotowie, wreszcie pływaka-żółtobrzeżka w stawie Łazienkowskim, co było najlepszem świadectwem, iż życie w wodzie obudziło się na dobre.



Drozd.

1 kwietnia, w Niedzielę Palmową, obserwowano w Ś-to Krzyskiem osy przy ich gnieździe; 3 kwietnia latało dużo cytrynków, pawików i admirałów w Wilanowie; 5 kwietnia zanotowano pod Warszawą mrówki, znoszące igły na budowę kopca. 6 kwietnia pod Poznaniem pszczoły krążą przy kwitnącym cisie (może po pyłek?), 7 kwietnia miały się ukazać po raz pierwszy w znacznej ilości muchy na ulicach Warszawy, 9 kwietnia spotkano biedronkę na szosie Wilanowskiej.

Wogóle zaś od końca marca ukazują się coraz to nowe owady. 11 kwietnia na Pomorzu pszczoły szukają pokarmu w stokrotkach.

Łagodniejsza pogoda i ukazanie się owadów świetnie wpłynęły na usposobienie ptaków, szczególne owadożernych, których gromada powiększyła się już w marcu przez przylot skowronków, o których już była mowa, a także pliszek, z których pierwszą już notowano 21 marca na Woli. Przypuszczać należy, że i szpaki, przylatujące prawie jednocześnie ze skowronkami, przyleciały już w połowie marca, mimo, iż notowano je po raz pierwszy 4 kwietnia w Łazienkach.

26 marca sikory-sosnówki w towarzystwie również zimujących i owadożernych mysikrólików i strzyżyków, pełne animuszu brały kąpiel w stawku parku Skaryszewskiego. 31 kwietnia śpiewały już skowronki, a pliszki goniły owady w locie. 7 kwietnia pod Tczewem uwijały się z werwą dookoła swych gniazd pierwsze jaskółki-dymówki, „co to wiosny jeszcze nie robią“.

Ukazanie się owadów napełniło otuchą nietylko ptaki owadożerne. Zięby już 28 marca, wnet po przylocie, rozpoczęły swój śpiew wiosenny w Warszawie: są owady, pokarm dla piskląt, można więc przystąpić do budowy cieplutkich gniazd, w których jeszcze w kwietniu wykłują się pisklęta.

30 marca w Warszawie przy Gimnazjum im. J. Zamoyskiego wróble już znosiły materjał na budowę gniazd. 3 kwietnia gawrony robiły to samo w Marcelinie, 8-go w Łazienkach.

Żaby spostrzeżono po raz pierwszy po przerwie w połowie marca 26 marca pod Czerniakowem, 28 marca żaby i traszki we Frascati, 30 marca dostarczono już w Warszawie do sklepów zoologicznych skrzek żabi. 2 i 3 kwietnia znajdują pierwszy skrzek uczniowie.

Rośliny w marcu nie śpieszyły się jednak z rozwojem. 18 marca można było zanotować kwitnienie jemioły w Teresinie, 23 marca ukazał

się w sprzedaży przebiśnieg, 30 marca zaczęły kwitnąć przelaszczki w ogrodzie szkolnym na Dobrej w Warszawie.

Leszczyna, której wydłużanie się baziek meldowano z Jaktorowa w połowie lutego, a z Natolina nawet w grudniu, nie zakwitła i w marcu. Może przyczyną były po części przymrozki nocne, w które obfitowała wiosna aż do pierwszych dni maja włącznie. Przedewszystkiem jednak musiała wpłynąć na wstrzymanie rozwoju świata roślin skąpość opadów zarówno w zimie, jak i na wiosnę r. b. Nie było z czego rozpocząć krążenia soków na dobre.

Pierwsze dni kwietnia, okres Wielkiego Tygodnia i 3-ch dni świąt, zdawały się wróżyć, że wiosna już wreszcie nadeszła.

Już 30 marca wypuściła swe pędy pszonka w Łazienkach. 1 kwietnia zakwitły na płytszej wodzie kaczeńce w Radości, fjołki zaś w ogrodzie pod Kołem (ziemia kaliska), 2 kwietnia w Warszawie pędy świeże kosaćców wystawały od 10—15 cm ponad ziemię.

4 kwietnia notowano w Warszawie pierwsze kwitnące podbiały, a 6 kwietnia było już ich dużo.

4 kwietnia spostrzeżono kwitnącą sasankę dzwonkowatą pod Sulejówkiem, (w sprzedaży jednak ukazały się sasanki dopiero w połowie kwietnia); 5 IV. kwitły stokrotki, oraz pojedyńcze okazy wierzby iwy. 8 IV. bez perski rozwijał swe pąki liściowe, zaś topola i leszczyna pod Marcelinem i w Łazienkach były w pełni kwitnienia.

W południowej Polsce i zachodniej zjawiska te musiały odbyć się wcześniej. Pod Wieliczką bowiem kwitły zawilce już 4 IV. w Wielką Środę, a bratki polne pod Poznaniem 5 IV. W okolicach Warszawy te same rośliny zakwitły dopiero około 20 IV. Żabki-rzekotki widziano pod Poznaniem już 4 IV., w Wielką Środę! Pod Warszawą dopiero 23 kwietnia.

Rozwój życia świata zwierzęcego w stosunku do roślinnego miał około 5—10 kwietnia bez porównania większy rozpęd. Ptactwo wodne i błotne prawie już wszędzie jest na miejscu. Pełno jest zięb, szpaków, skowronków, pliszek; 5, 6, 7, 9 latają nietoperze w Wilanowie, w Siedleckiem,



Sikora bogatka.

w Warszawie, w Świdrze. Nic też dziwnego: jest ciepło i są owady. 9 kwietnia, w słoneczny drugi dzień świąt meldowane jest obudzenie jaszczurek w parku Skaryszewskim, w Konstancinie, w Jaktorowie.

Ale następuje nowy spadek temperatury i świat zwierząt znowu zamilka, osłabia swe ruchy, chowa się.

Topola i leszczyna mają przymarznięte baźki, kwitnące jeszcze przelaszczki żółkną i kurczą się. Rozwój roślin znowu się osłabia. Jednak 15-go kwitną oba wiązy, 17-go zaczyna kwitnąć brzoza.

Dopiero około 19 kwietnia ustala się cieplejsza pogoda, ale i to z przymrozkami nocnemi.

Kwietniowe ptaki nie odkładają jednak swego przylotu. Już 12 IV. są przepiórki na Pomorzu, 16 IV. są już w większej ilości rudziki w Warszawie, 23 IV. jaskółki-dymówki i oknówki, 24 IV. pokrzewki, 25 IV. muchołówki żałobne; drozdy śpiewają w najlepsze już 23 kwietnia.

Drzewa i krzewy, które z początku pokrywają się liśćmi, a później kwitną, jak lipa, kasztanowiec, roztwierały swe pąki w Warszawie w tygodniu od 22—28 III.; równocześnie kwitły niepokryte liśćmi brzoza, dereń i klon. Kwitł skrzyp polny. W następnym tygodniu 29 III. rozpoczęło się kwitnienie czereśni, czeremchy i tarniny pod Warszawą i osiągnęło 4 i 5 maja pełnię kwitnienia. Po sasance dzwonkowatej zakwitła w tym tygodniu również sasanka zwisła.

Już 29 IV. pod Sierakowem, 5 IV. w Czarnej Strudze słychać było kukanie kukułki, 30 IV. było widać jerzyki nad Warszawą, odtąd stale nad nią krążące; 2 maja były już kraski pod Wilanowem. Żabki-rzekotki, kumki, zaskrońce i żmije spotykano w dużej ilości w Sierakowie 29 kwietnia.

Wstąpiliśmy w okres wczesnej wiosny.

Uwaga: Pomocą przy notowaniach fenologicznych mogą być: 1) 99 pytań do spostrzeżeń fenologicznych w kalendarzyku „Iskier“ dla młodzieży; 2) kalendarzyk prof. L. Jaksy-Bykowskiego w broszurce „Współudział szkoły w badaniach fenologicznych“ [1]); 3) kalendarzyki fenologiczne Państwowego Instytutu Meteorologicznego, Warszawa, Pałac Staszica, wysyłane bezpłatnie lub za opłatą minimalną.

Siedem przykazań dla młodych miłośników przyrody.

1. Czuwaj, aby życie zwierząt i roślin nie było lekkomyślnie niszczone, aby nie było przedmiotem igraszek.
2. Czuwaj, aby pnie starych drzew, wielkie głazy, ściany jaskiń, skały i inne zabytki nie były szpecone jakiemikolwiek napisami i znakami.
3. Pilnuj, aby zachowany był pierwotny wygląd wszelkich zabytków przyrody.
4. Ochraniaj naturalne piękno krajobrazu; miejsca swego pobytu nie znacz niechlujstwem.
5. Dbaj, aby cisza i majestat uroczysk nie były zakłócone ludzkim wrzaskiem.
6. Pamiątki bierz do serca, nie zaś do kieszeni.
7. Jesteś cząstką przyrody — pamiętaj o prawach Braterstwa i Miłości.

---

[1]) Dołączyliśmy do poprzedniego numeru.

Obserwacja świata roślinnego w Żywcu 1928 r.

Odpowiedź na Kwestjonarjusz fenologiczny w Nr. 2 »Orlego Lotu« Koła Krajoznawczego Uczenic Seminarjum Naucz. w Żywcu, dopełniona spostrzeżeniami Koła Krajoznawczego przy Gimn. żeńsk. niem w Łodzi i przy Sem. żeńsk. w Przemyślu.

Gatunki	Data początku							Czas kwitnienia zapisany przez K. Kr. Sem. ż. w Przemyślu	Czas kwitnienia zapisany przez K.Kr. przy Gimn. ż. niem. w Łodzi
	zasiewu i kiełkowania	rozwoju liści kłosowania	kwitnienia	dojrzewania żniw	żółknienia liści	opadania liści	zupełnego ogołocenia		
Leszczyna (Corylus Ovellana)	—	19/IV	27/III	30/IX	21/X	22/X	30/X		10/III
Zawilec biały (Anemone nemorosa)	—	24/III	29/III	—	—	—	—		13/IV
Pierwiosnek (Primula elatior)	—	22/III	29/III	17/VII	—	—	—		
Iwa (Salix caprea)	—	20/IV	27/III	10/VI	16/X	20/X	4/IX		11/III
Porzeczka (Ribes rubrum)	—	2/IV	27/IV	4/VII	16/X	16/X	12/XI		5/IV
Czereśnia (Prunus avium)	—	30/IV	30/IV	7/VII	18/X	18/X	22/X		
Wiśnia (Prunus cerasus)	—	28/IV	25/IV	20/VII	20/X	20/X	1/XI		
Tarnina (Pr. spinosa)	—	—	27/IV	20/IX	—	—	—		
Grusza (Pirus communis)	—	27/IV	1/V	3/IX	12/X	12/X	25/X		7/V
Jabłoń (P. malus)	—	1/V	3/V	27/VIII	4/X	4/X	20/X	10/V	
Bez lilak (Syringa vulgaris)	—	10/IV	9/V	8/IV	26/X	4/XI	16/XI		
Dąb (Quercus pedunculata)	—	12/V	8/V	11/X	16/X	23/X	2/XI		Qu. robur. 28/V
Kasztan koński (Aesculus hippocastanum)	—	18/IV	14/V	3/X	4/X	6/X	11/X		
Poziomka pospolita (Fragaria vesca)	—	—	22/IV	3/VI	—	—	—		14/V
Sosna (Pinus silvestris)	—	12/V	14/V	20/VIII	—	—	—		13/V
Akacja fałszywa (Robinia pseudoacacia)	—	7/V	24/VI	20/VII	15/X	15/X	1/XI		
Żyto ozime (Secale cereale hibernum)	1/X	22/V	10/VI	24/VII	—	—	—	jęczmień 23/VI	
Róża dzika (Rosa canina)	—	9/V	17/VI	27/VIII	14/X	18/X	20/X		
Pszenica ozima pospolita (Triticum vulgare hib.)	6/X	30/V	23/VI	30/VII	—	—	—		
Owies siewny (Avena sativa)	19/III	6/IV 3/VI	15/VII	7/VIII	—	—	—	20/V	
Lipa drobnolistka (Tilia parvifolia)	—	30/IV	7/VII	12/VIII	10/X	10/X	15/X	11/VII	
Ziemniak uprawny (Solanum tuberosum)	16/IV	25/V	6/VII	30/VIII	—	—	—		

Spis ptaków

zaobserwowanych przez Kółko Przyjaciół Ptaków Gimn. im. J. Zamoyskiego w Warszawie w roku 1926—27 w różnych częściach stolicy i jej okolicy.

Zestawili: Leon Wiśniewski, Kl. III. A., Tadeusz Litewski, Kl. V. A., Stanisław Chyżyński, Kl. V. A., Tadeusz Głos, Kl. V. A.

Rodzina Sokołów. Gatunek: Jastrząb Gołębiarz. 6 VII. 27. na Bielanach, gdy siedział na kamieniach; 27 IV. 27. w Czarnej Strudze; 7 VI. 27. w Czerwińsku.

Krogulec. 9 XII. 27. w Ogrodzie Biologicznym goniony przez wronę, 23 I. 27. dwa w Łazienkach, w pogoni jeden za drugim; w grudniu i styczniu ciągle widziany na wieży św. Florjana na Pradze; 30 I. 27. Ogród Frascati, spłoszono krogulca spożywającego wróbla; 18 IV. 27. w Pyrach, para przelatująca nad lasem; 7 IV. 27. przelatywały nad Czerwińskiem.

Sokół wędrowny. 3 IV. 27. w locie w Wawrze.

R. Sów. Sowa płomykowa. 6 III. 27. na Bielanach.

R. Kruków. Wrona, widziana stale w Ogrodzie Botanicznym, Łazienkach, Frascati i Czerniakowie. W Łazienkach widziano pojedyńcze gniazda wronie, w marcu w Czerniakowie wrony przelatujące w pobliżu gniazda, również w marcu stale widziano w szpitalu Dz. Jezus na trawnikach. 14 V. 27. park Praski samiczka wrona na jajkach. W gnieździe były jajka. Gniazdo na topoli. 24 IV. samiczka na gnieździe. Gniazdo na klonie przy Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej.

Gawron. Widziano stale lecące gawrony nad Łazienkami, par. Ujazdowskim, Frascati i ogr. Biologicznym. Także stale żerujące na polach Czerniakowskich. 27, 28, 29 IV. lecące z budulcem na gniazda w Łazienkach, ogromna kolonja gniazd w Łazienkach.

Kawka. 6 II. 27., 7 IV. 27. widziano kawki gromadnie walczące z wronami o pożywienie w szpitalu Dz. Jezus. W marcu często widziano lecące nad Czerniakowem. 30 III. 27. park w Łazienkach, pozatem stale widziano w marcu w szpitalu Dz. Jezus. Wiele gniazd zaobserwowano na Pradze. W maju widziano gniazdo kawki na wieży kościoła św. Florjana na Pradze.

Sójka. 22 XII. 26. przelatująca nad ogr. Frascati; 20 II. 27. na Bielanach.

Sroka. 27 II. 27. park Skaryszewski — przelatująca; 25 II. 27. park Skaryszewski — w locie.

R. Bocianów. Bocian biały. 13 V. 27. przylot w Wołyniu. 19 IV. 27 w Warszawie w locie nad Mokotowem. 7 VI. 27., 9 IV. 27. lecący nad Czerniakowem. 3 V. 27. trzy sztuki, stojące w wodzie na Siekierkach. 20 VI. 27. Czarna Struga.

R. Kaczek. Kaczka dzika. 6 III. 27. Bielany; widziano 20 sztuk lecących grupkami 3—4 sztuk. 22 V. 27. Moczydło, spłoszono siedzącą w sitowiu. 20 IV. 27. w Czarnej Strudze, w przelocie.

Cyranka. 14 III. 27. na Wiśle, przy moście Kierbedzia.

R. Tkaczy. Nur. 7 IV. 27. na Wiśle, pod Młocinami.

R. Mew właściwych. Mewa śmieszka. 7 IV. 27. cały tydzień i badzo długo widziano nad Wisłą, od Warszawy do Czerwińska.

Rybitwa. 25 IV. 27. w Pyrach, staw za stacją, widziano w locie.

7 IV. 27., 8 IV. 27. stale widziano nad Wisłą od Warszawy do Czerwińska. 7 IV. 27. dwie sztuki nad jeziorem Czerniakowskiem.

R. Siewek. Czajka. 6 III. 27. Bielany, w locie 3—4 sztuk grupkami.

R. Głuszców. Kuropatwa. 18 III., 1, 3, 4 IV. 27. Piaseczno i Moczydło, spłoszono parkę. 8 IV. 27. spłoszono kuropatwę w zagajniku, w Czerwińsku.

R. Krasek. Kraska. 22 V. 27. osiem sztuk lecących po 2—3 sztuk razem w Moczydle.



Młode kawki.

R. Dudków. Dudek zwyczajny. 17 V. 27. Dudek w Wawrze.

R. Kukułek. Kukułka. 20 V. 27. widziano przelatujące i słyszano w lesie w Czarnej Strudze. W maju i czerwcu słyszano w Czerniakowie stale. 7, 8 VI. słyszano w Czerwińsku.

R. Dzięciołów. Dzięcioł zielony. 22 V. 27. Moczydło, widziano dziesięć dzięciołów, na drzewach w lesie.

Dzięcioł pstry większy. 22 XII. 26. ogród Frascati. 30 I. Frascati, 3 IV. Wawer.

R. Jerzyków. Jerzyk. 19 V. 27. Warszawa. Później stale i wszędzie. Gniazdo zaobserwowano w murze domu Piękna 28.

R. Łuszczaków. Trznadel. 20 II. 27. Bielany. 16 III. 27. Czerniaków, 4 IV. Czerniaków. 5 IV. Pyry. Trznadle na wierzbie. 18 IV. Pyry. 22 V. 27. Pyry i Moczydło. 8 VI. 27. nad Wisłą w Czerwińsku.

Gil. 27 II. 27. dwie samice i cztery samce objadające głóg w parku Skaryszewskim.

Szczygieł. W styczniu we Frascati; osiem szczygłów widziano. 2 VI. w Czerwińsku.

Dzwoniec. 14 I. 27. ogród Biologiczny.

Zięba zwyczajna. Stale w ogrodzie Biologicznym, Łazienkach,

parku Ujazdowskim, ogrodzie Saskim, Frascati, 7 VI. gniazdo na jabłoni w Czerwińsku.

Wróbel domowy, obserwowany stale i wszędzie w Warszawie, przeważnie gromadkami; jesienią, zimą i wiosną dużemi gromadami. Noce spędzają na drzewach, dużo ich na placu św. Aleksandra.

Wróbel Mazurek, obserwowany stale w styczniu w ogrodzie Biologicznym i Konserwatorjum.

R. Skowronków. Skowronek polny, stale obserwowany od 27 II. w Czerniakowie, Wierzbnie, Siekierkach i w parku Skaryszewskim.

Dzierlatka. 7 III. 27. Bielany, przelatujące gromadnie. Później stale w Czerniakowie. 27 VI. w Pyrach.

R. Pełzaczy. Pełzacz domowy. 21 XII. w ogrodzie Biologicznym. 22 IV. we Frascati. Zimą stale w Łazienkach.

Pełzacz leśny, w grudniu i styczniu spotykany gromadnie we Frascati.

Bargiel kowalik, w styczniu jednego widziano w ogrodzie Frascati. 20 II. kilka na Bielanach. 3 IV. w Wawrze.

R. Jaskółek. Jaskółka dymówka. 16 IV. Warszawa. Później stale i wszędzie.

Jaskółka oknówka. 21 IV. Warszawa. Później stale.

Jaskółka brzegówka. 19 IV. Warszawa. Później stale. Gniazda nad Wisłą. 2 i 5 IV. w Czerwińsku, dużo gniazd.

R. Pliszek. Pliszka siwa. 1 IV. 27. dwie w Czerniakowie. Później stale. 2 i 5 IV. w Czerwińsku.

Pliszka żółta. 3 IV. 27. Wierzbno. 2 IV. i 5 IV. Czerwińsk.

R. Pokrzewek. Pokrzewka czarna. 11 IV. 27. w Łazienkach. 13, 16 IV. w parku Ujazdowskim. 7 V. Wawer. 13 V. Łazienki.

Mysikrólik zwyczajny. 23 I. 27. na Bielanach w towarzystwie sikor.

R. Strzyżyków. Strzyżyk wole oczko. 20 II. na Bielanach.

R. Drozdów. Słowik zwyczajny. 22 IV. Łazienki. 4 V. lasek Bielański. 12 V. śpiew kilku słowików tamże w krzakach tarniny.

Rudzik raszka. 14 IV. Piaseczno. 20 IV. Czarna Struga.

Drozd widziany często w parku Skaryszewskim.

Kos, w Pyrach.

R. Muchołówek. Muchołówka żałobna. 7 V. ogród Biologiczny.

Muchołówka szara. 8 IV. Czerwińsk, zarośla nadwodne.

R. Dzieżb. Dzieżba srokosz. 8 IV. Czerwińsk.

R. Sikor. Sikora bogatka, grudzień 1926, styczeń i luty 27 r. widziano stale w ogrodzie Biologicznym, Frascati, Łazienkach i Konserwatorjum.

Sikora modra. 22 XII. 26. ogród Biologiczny. 22 I. 27. Łazienki. 23 I. Łazienki.

Sikora uboga. 11 I. ul. Piękna. 23 I. Łazienki. 30 I. we Frascati.

Sikora sosnówka. 23 I. żerujące z mysikrólikami w Łazienkach.

Sikora raniuszek, grudzień 1926 i styczeń 1927 r. we Frascati.

Sikora czubatka, w styczniu dwie we Frascati, nieco później liczne w Łazienkach przy świerkach.

R. Szpaków. Szpak pospolity. 3 IV. Grochów około trzydzieści szpaków; w kwietniu w maju 27 r. stale w parku Ujazdowskim i Łazienkach.

KÓŁKO PRZYRODNICZE
gimnazjum Państwowego im. Em. Plater.

Wycieczka do puszczy Kampinoskiej.

Dnia 31 kwietnia wybrałyśmy się na międzyszkolną wycieczkę samochodem do puszczy Kampinoskiej. Brały w niej udział: szkoła im. Królowej Jadwigi, im. Jana Zamojskiego i nasza. Droga upływała szybko wśród wesołych śpiewów. Jechaliśmy szosą, prowadzącą przez Żoliborz, Bielany, Łomianki do wioski Dzikowa.

Po drodze uwagę naszą zwracały okazałe topole nadwiślańskie, okryte czerwonemi baziami-kwiatostanami pręcikowemi; liście były jeszcze nierozwinięte. Natomiast spotkane dalej kasztany miały już drobne liście. Lasek Bielański i Młociński zieleniły się zdaleka. W ogródkach przy chatach drzewa owocowe miały duże pączki na kwiaty. Zaraz za Młocinami ukazała nam się puszcza, zamykająca półkolem widnokrąg. Lasy Kampinoskie leżą na północo-zachód od Warszawy i są pozostałością rozległej puszczy, w której w roku 1863 chronili się i zbierali powstańcy. Gdy zajechaliśmy na miejsce, prof. Rewieński skierował nas do chaty gajowego, gdzie pokrzepiliśmy się świeżem mlekiem, a potem ruszyliśmy dalej, prowadzeni przez gajowego. Ze zwierząt można jeszcze spotkać w puszczy: sarenki, których jednak nie udało nam się zobaczyć, dziki — widzieliśmy ich ślady — oraz zające i lisy; norę lisa z kilkoma wyjściami wydzieliśmy po drodze, a około niej sporo kostek ptasich. Droga początkowo prowadziła przez stary las sosnowy, prawie pozbawiony podszycia; ziemia pokryta była zeszłorocznym, uschłym wrzosem i różnemi porostami z przewagą dwobotka reniferowego. Zboczyliśmy z drogi, aby obejrzeć szkółki drzew — duża przestrzeń zasadzona była sosenkami jedno- i kilkuletniemi. Dalsza droga prowadziła przez niewielkie wzgórza, ciągnące się pasmami — nazywają się one „grondy“. Są to właściwie pokryte lasem wzgórza piaszczyste, częstokroć otoczone wodą. Obok nich ciągnęły się bagna. Występowanie bagien obok wydm jest dla tej puszczy bardzo charakterystyczne. Bagna pokryte były młodym lasem — zagajnikiem sosnowym; na młodych sosenkach kręciło się mnóstwo ptactwa — trznadle, zięby, pokrzewki, napełniały powietrze wesołym świergotem.



Bargiel kowalik.

Stanąwszy na brzegu jednego ze wzgórz, dostrzegliśmy, krążącego nad lasem, jastrzębia — unosił się w powietrzu, zataczając kręgi — widocznie upatrywał zdobyczy. Chwilę obserwowaliśmy jego lot nadzwy-

czaj piękny, spokojny — płynął w powietrzu, prawie nie poruszając skrzydłami.

Nad zagajnikiem unosiły się także jakieś ptaki, ale lot ich był zupełnie inny: szybko trzepotały skrzydłami, fruwając niezbyt wysoko i jakby z wysiłkiem.

Gajowy objaśnił, że są to dzikie kaczki, i że wśród zagajników, na stawach, łatwo je można podejść — cała gromadka puściła się na poszukiwanie ich, ale wyprawa się nie udała, gdyż była zbyt głośna.

W dalszym ciągu wędrowaliśmy dość szeroką drogą leśną. Po obu jej stronach ciągnęły się rowy z wodą, zarośnięte roślinami wodnemi — widzieliśmy w nich jeszcze żabi skrzek, złożony prawdopodobnie przez zieloną żabę wodną, i żaby dorosłe barwą mało różniące się od roślin.

Jeden z chłopców znalazł też żabę drzewną, rzekotkę. Za rowami, na bagnistym terenie rósł las mieszany — graby, wierzby, dęby, brzozy, wśród których widzieliśmy, bardzo rzadko spotykaną, brzozę czarną. W lesie tym rosło dużo zawilców białych i żółtych; na bagnach kwitły kaczeńce, nad brzegami rowów śledzienica.

Przy drodze zachwycały nas wierzby-łozy, osypane złocistemi baziami. Mnóstwo trzmieli i pszczół kręciło się koło nich, zwabione miłym zapachem i obfitością pyłku.

Przy drodze jedna z dziewczynek znalazła nieżywą żmiję. Jest ich w tych lasach mnóstwo, bo w czasie dalszej wycieczki spotkaliśmy ich jeszcze trzy, przyczem jedna wygrzewała się na porzuconej i zapomnianej łopatce, ku wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu jej właścicielki.

Po odpoczynku w gajówce i po wypiciu smacznego mleka ruszyliśmy w drogę powrotną, kierując się przez suchy las sosnowy ku wydmom.

W lesie tym spotkałyśmy liczne sasanki w dwóch gatunkach: dzwonkowate i zwisłe. Pierwsze przekwitły, podczas gdy drugie zakwitały. Na wydmach las stawał się coraz rzadszy — z drzew rosły tu sosny o zupełnie innym pokroju; korony miały rozłożyste, a gałęzie często wyraźnie skierowane ku wschodowi, dzięki przewadze wiatrów z zachodu.

Prócz sosen licznie występowały jałowce, a z mniejszych roślin uwagę naszą zwróciły mącznice (podkrzew przypominający borówkę), które rosły płożąc się na piasku giętkiemi łodygami, a wśród nich piękne, złociste pięciorniki. Ponad niemi latały pawiki, cytrynki i inne motyle.

Z jednej z wysokich wydm roztaczał się rozległy widok na obszar lasów i łąk, pokrytych gdzieniegdzie rozlewiskami wodnemi.

Odpocząwszy i posiliwszy się trochę (bardzo miło było zbiegać „z górki na pazurki“) ruszyliśmy przyspieszonym marszem i wkrótce dostaliśmy się do wsi Łomianek, gdzie czekał na nas samochód.

St. CHYŻYŃSKI i H. FRIEDBERG, gimn. im. J. Zamoyskiego w Warszawie.

Wycieczka kółek przyrodniczych do Teresina

dnia 18 marca 1928.

Ładny marcowy dzień kazał zapomnieć naszej licznej wycieczce o niewygodach drogi.

Już z okna wagonu obserwowaliśmy gawrony i kawki, zebrane

przy kupach nawozu w poszukiwaniu dżdżownic i owadów, obudzonych przez promienie słoneczne. Zapowiadało to nam dobre rezultaty naszej wycieczki.

Od budynku stacyjnego w Szymanowie kolei kaliskiej otwierał się wspaniały widok na park Teresiński, leżący w odległości pół kilometra od stacji. Zajmuje on przestrzeń od 2—3 km. kw. i jest własnością ks. J. Druckiego-Lubeckiego.

Udaliśmy się do parku drogą, wysadzaną wierzbami, z których co chwila zrywały się trznadle.

Skraj parku tworzył zagajnik ze świerków i sosen, oddzielony od reszty parku drogą okólną. Rozłożyste dęby, ubrane girlandami zeszłorocznych liści i pokryte kobiercem mchów i porostów, otwierały główną drogę do parku.

W parku rozdzieliliśmy się na trzy grupy, z których każda składała się z trzech nauczycieli i kilkunastu uczenic i uczniów.

Dwie grupy z tych posuwały się równolegle, w odległości stu kroków od siebie przepiękną brzeziną, co chwila przerywaną przez pojedyncze okazałe wiązy, graby i dęby.

Wpatrywaliśmy się w wierzchołki brzóz, tu i ówdzie ozdobionych zielonemi kulami jemioły, pysznie odcinającemi od szafirowego nieba i zalanych słońcem, białych pni drzew-żywicieli.

Słychać było śpiew jakichś drobnych ptaków. Po ich falistym locie poznaliśmy — sikory. Jakże odmiennym staje się ich głos na wiosnę....

Tu przeleciały sikory-bogatki, tam obiegała, zwisającą gałązkę brzozy, sikora-sosnówka (sikora czarna), podobna naogół do sikory ubogiej tylko ciemniejsza, z białą pręgą przez ciemię i poprzecznemi białemi przepaskami przez skrzydła. Wywabił ją dzisiejszy słoneczny dzień z drzew iglastych, w których zwykle przebywa.

Posuwaliśmy się ostrożnie, umyślnie idąc po śniegu, aby nie płoszyć ptaków.

Uwagę naszą zwróciło gniazdo pokrzewki z ubiegłego roku, wysłane trawą i naogół niedbale zbudowane. Nie było w nim ani puchu, ani mchu, jak to spotykamy w gniazdach zięb, zakładających je znacznie wcześniej, aniżeli pokrzewki i słowiki. Ptaków jednak poza sikorami nie spostrzegliśmy. Postanowiliśmy wobec tego szukać drzew iglastych. Wciąż spotykaliśmy wyniosłe wiązy o pięknej chropowatej, jakby aksamitnej korze i foremnej koronie oraz graby o korze gładkiej, pokrytej szaremi, tarczowatemi plamami porostów. A dalej szły znowu brzozy, a za niemi dęby o potężnych ramionach — konarach. Widać było, że drzewom dobrze tu rosnąć, że mają dobrą glebę i że natura tu sama dobrze gospodarzy.

Zatrzymaliśmy się, aby sfotografować ten majestatyczny widok, trudno było jednak ogarnąć objektywem jego całość.

Po chwili ujrzeliśmy trzecią grupę w odległości kilkuset kroków, na skraju lasu. Widziała ona więcej niż dwie poprzednie.

Najpierw spostrzegła ona sikorkę ubogą na wierzchołku dębu. Rozpoznać tego ptaka można było tylko lornetką, gdyż był bardzo wysoko. Dużo ptaków zobaczyła ta grupa po lewej stronie drogi, wśród sosen.

Były tu kowaliki i pełzacze, których wesołe głosy rozbrzmiewały w powietrzu; nieco dalej porwał się dzięcioł pstry mniejszy.

Dwóch uczestników wycieczki oddzieliło się i wypłoszyło stadko sikor (15 sztuk), które wszyscy mogli dokładnie zobaczyć.

Wkrótce wszystkie trzy grupy połączyły się i szły skrajem lasu, gdyż zameldowano ukazanie się tam większej gromady ptaków. Szliśmy, mając słońce od strony pola, tak, że patrzyliśmy na ptaki ze światłem.

Na polance, osłoniętej od północy sosnami, uwijało się wielce urozmaicone towarzystwo ptasie. Różnorodność stadek ptasich w zimie jest rzeczą zwykłą. Były tu znowu bargle, kowaliki i pełzacze, kilka gatunków sikor, wśród nich ponownie sosnówka.

Gdybyśmy się nie liczyli z ograniczonym czasem, który mieliśmy do rozporządzenia, zobaczylibyśmy pewno nieodłączne od takich stadek mysikróliki, a może strzyżyki i dzięcioły.

Niewątpliwie łatwiej jest odszukiwać ptakom zmurszałe pnie i gałęzie, obfitujące w jajeczka, poczwarki i owady dojrzałe, gdy szukają całą gromadą. Wielka kwestja jednak, czy taka gałąź nasyci wszystkich.

Ale to nic! Rozogniona wspólnym zapałem gromadka przeniesie się za chwilę z gwarem na sąsiednie drzewa, aby z niezmniejszoną energją zabrać się do nowej pracy. To też niedługo cieszyliśmy się widokiem tego stadka.

W tym samym czasie dwaj uczestnicy wycieczki, którzy odłączyli się samodzielnie, poszukując ptaków, widzieli małe, zgrabne ptaszęta, o ognistej przepasce przez łebek, jak uwijały się w gęstwinie świerków, wybierając z pod kory owady i ich jajeczka; były to mysikróliki, jedne z najmniejszych ptaków w Polsce. Dalej obserwowali sikorę ubogą, przelatującą wśród gałęzi olszyn i wierzb i ożywiającą ciszę leśną swym miłym głosikiem. Na skraju lasu wygrzewały się trznadle, a ich żółte piórka wydawały się czerwone w promieniach słońca, tak że zdala siedzące ptaszki można było wziąć za makolągwy.

Wkrótce jeden z kierowników wycieczki, prof. Rewieński, dostrzegł kilkanaście ptaków o ceglastem zabarwieniu, przerzucających się z drzewa na drzewo. Okazało się, że były to grubodziuby-grabołuski, zwane także pestkojadami. Posiadają one dzioby prawie tej grubości, co głowa, niezgrabny, kulisty tułów o krótkim ogonku i białe przepaski na skrzydłach. Szukały one teraz owoców olszyny. Gajowy, który był z nami, powiedział, że dotąd grabołusków w parku nie widywał.

Posuwając się skrajem lasu, drugi nasz kierownik, prof. Wlekliński, wskazał nam pałąkowatą, grubą gałąź, osadzoną w pobliżu niewielkiego szałasu z gałęzi i objaśnił nam, że na pałąku prawdopodobnie osadzają puhacza, podczas gdy w budce czatuje strzelec. Widok puhacza wprawia w szał niezliczonych jego wrogów i sprowadza nietylko ptaki drapieżne, ale nawet drobne ptactwo, jak wróble, sikory i inne.

W danym wypadku polowanie to miało na celu prawdopodobnie tępienie wron i gawronów, czyniących szkody w pobliskiej szkółce. Właśnie tuż koło szałasu zobaczyliśmy gniazdo wrony.

Dalej uwagę naszą zwróciły świetnie rozrośnięte drzewa i krzaki od strony pola. Mimo, iż była to strona południowa, roczny przyrost gałązek dąbczaków wynosił do 20 cm. Tarnina tworzyła mocne drzewko do 5 cm wysokie. Widzieliśmy nowe potwierdzenie jakości gleby. Skorzystaliśmy z okazji znalezienia dużego krzaku jemioły, rosnącego

nisko na lipie, aby zabrać jej gałązki do Warszawy. Miała ona już pąki kwiatowe.

Coraz częściej spotykaliśmy drzewa, porośnięte całkowicie jemiołą. Wynędzniała ich postać wskazywała, jak szkodliwym dla nich jest ten pasorzyt, ciągnący soki nawet w zimie.

Po drodze do pałacu jeden z chłopców znalazł dużego jeża, wygrzewającego się w słońcu na liściach, tuż pod wysoką sosną.

Bielejący zdala pałac, ozdobiony wysokiemi kolumnami i pięknym wjazdem, otaczały kilkusetletnie świerki, jesiony, wiązy i topole. Witał nas sam administrator majątku, dziwiąc się tak wczesnej wycieczce.

Dalej szły stawy z wysepkami, porośniętemi czeremchą, leszczyną i kaliną.

Śpieszyliśmy się do dworu na mleko.

Wspaniały folwark, posiadający wśród wielu urządzeń gospodarczych nawet młyn elektryczny, obfitował w ptactwo.

Z wozowni wyleciały trzy sroki, zaciekawione naszem przybyciem. Od strony płotu i drzew przy młynie co chwila zrywały się stadka wróbli-mazurków, które można było poznać po zgrabnym kształcie i łatce na policzku. Na wierzchołku stodoły było pełno trznadli i wróbli domowych.

Tuż przy młynie, na dużem podwórku było istne królestwo drobiu najwspanialszych ras.

Najwięcej nas ucieszyło ziszczenie się przepowiedni prof. Wleklińskiego. W jednej z obórek siedział na łańcuszku puhacz. Obejrzeliśmy sad, na początku którego mieszczą się inspekty, figarnia, a przy murze od strony południowej morele i brzoskwinie.

Widzieliśmy „nowalję“ t. j. wczesne warzywa: sałatę, szpinak, rzodkiewkę, buraczki i szczypior, zasiane już w styczniu.

Figi, owinięte w słomę, całą zimę przepędziły w nieogrzanej szklarni, osłoniętej deskami. Za dwa tygodnie miano odwinąć słomę, aby mogły rozpocząć swój rozwój, kończący się na jesieni wydaniem obfitych, jak nam mówił ogrodnik, owoców.

Z domu uprzejmego rządcy, który nas częstował mlekiem, podążyliśmy jak najkrótszą drogą na stację.

Na każdym kroku spotykaliśmy trznadle, nic sobie nie robiące z naszego marszu.

Szybko mijaliśmy długi park, który pozostawał po prawej stronie; przyglądaliśmy się mu, mimo pośpiechu, chcąc utrwalić przepiękne wrażenia całego dnia.

Byliśmy blisko stacji, gdy z wierzb alei porwały się trzy drozdy-kwiczoły w kierunku drzewek przy torze kolejowym.

Krótko trwał nasz pobyt w Teresinie, ale każdy z nas był zachwycony wycieczką i pragnął ponownie znaleźć się tu w maju.

Warszawa, 22 marca 1928.

Z życia organizacji krajoznawczych.

Statut Kółka Przyjaciół Ptaków Gimn. im. Jana Zamoyskiego w Warszawie.

Kółko istnieje od roku 1922/23 i liczy 2 lub 3 zastępy, odpowiednio do terenów pracy.

1. Celem Kółka jest: niesienie pomocy ptakom, szczególnie w zimie i w okresie

lęgu; zapoznanie się z życiem i obyczajami ptaków drogą systematycznej obserwacji i notowań; budzenie wśród kolegów zamiłowania do skrzydlatej rzeszy.

2. Do Kółka mogą należeć uczniowie wszystkich klas.

3. W skład Zarządu wchodzą poza p. profesorem przyrodoznawstwa: prezes Kółka, sekretarz i jego zastępca, oraz wszyscy przewodniczący zastępów, działających na poszczególnych terenach.

4. W zebraniach i wycieczkach ogólnych biorą udział wszyscy członkowie.

5. Każdy zastęp stara się sam o środki niezbędne dla urządzenia karmników i domków, oraz zaopatruje się w pokarm dla ptaków, ustalając ewentualną składkę.

6. Każdy członek Kółka powinien:

a) Nauczyć się rozpoznawać pospolite ptaki, korzystając z atlasów, muzeów, ogrodu zoologicznego i każdej sposobności zetknięcia się z ptakami na wolności.

b) Przeczytać książkę Dyakowskiego: „Jak budować gniazda i opiekować się ptakami“ i zanotować wymiary karmników i domków.

c) W porozumieniu z członkami zastępu wyznaczyć sobie stały czas, nie mniej jak 2 razy w tygodniu, na podkarmianie i obserwację ptaków.

d) Mieć dzienniczek do notowania spostrzeżeń nad ptakami oraz pomocy im okazywanej i oddawać ten dzienniczek raz na tydzień przewodniczącemu zastępu.

7. W dzienniczkach należy zaznaczać: porę dnia i dokładnie miejsce spostrzeżeń, temperaturę, stan pogody, ewentualnie wiatr; zachowanie się ptaków, czem się żywiły, skąd lub dokąd leciały, czy były pojedynczo lub też w gromadzie, jak się odbywały ewentualne ciągi ptaków i t. d. O ile się widzi ptaka po raz pierwszy, podać: jego wielkość w stosunku do znanych ptaków, kształt ogólny, sposób lotu, budowę dzioba i nóg, ubarwienie głowy, czoła, policzków, ciemienia, podgardla, płaszcza, skrzydeł, piersi, podogonia i ogona.

8. Nie wolno przerwać podkarmiania ptaków w zimie, o ile się nie znajdzie zastępca, który przyjmie ten obowiązek.

9. Członek Kółka nie może hodować dla własnej przyjemności ptaków, któreby się mogły same utrzymać na swobodzie.

10. Członek Kółka winien ochraniać ptaki i zapobiegać ich tępieniu.

Z książek i czasopism.

„*Promień*“. Zeszyt 4 wypełniają prace krajoznawcze członków Koła Krajozn. Seminarjum naucz. męsk. w Radomiu. Znamy już ich z numeru 9 „Orlego Lotu“ z ub. r., za wypełnienie którego uzyskali nagrodę z funduszu im. śp. St. Sobińskiego. Na treść zesz. 4 „Promienia“ składają się następujące artykuły: Krajobraz Radomia i okolic, Zadrzewienie dróg pow. radomskiego, Wycieczka w góry Swiętokrzyskie, Szkolnictwo radomskie w cyfrach, Sosna w Kurniku, Osobliwe drzewa, Życie kulturalne i społeczne m. Radomia, Zabobony ludowe, Kronika Radomia. Oto cały szereg zajmujących i żywotnych kwestyj, które czynią z uczniowskiego pisemka żywe źródło wiadomości o życiu miasta i o osobliwościach krajoznawczych. Gdyby te liczne pisemka uczniowskie całej Polski choć jeden zeszyt w roku poświęcały sprawom krajoznawczym, wartość ich dorobku niepomiernieby wzrosła Które pisemko pójdzie w ślady „Promienia“?

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 80 gr., bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.